

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalej „ 3.
 Nekrologie i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 14 Lutego ś. Walentego K. M.
 „ 15 „ ś. Faustyna i Jowity M M.,
 „ 16 „ ś. Julianny P. M.
 „ 17 „ ś. Sylwina Bisk. i Donata M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 18
 Zachód „ „ „ 5 „ 11
 Długość dnia . . . godzin 9 „ 53
 Przybyło „ . . . „ 2 „ 15

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OGŁOSZENIE.

Komisarz sądowy przy Zjeździe sędziów pokoju 13 Okregu Gubernii Radomskiej *Michał Dobrowolski* na zasadzie art. 1030 procedury cywilnej, podaje do wiadomości, że **publiczna sprzedaż ruchomości**, po zmarłym *Pawle Dmitriewiczu Kochunowskim* pozostałych odbędzie się:

Dnia 10 (22) Lutego 1886 r. w m. Radomiu, przy budce policyjnej, gdzie sprzedane będą: dwa ogiery, jeden rysak, drugi szwedzkiej rasy, wierzchowiec walcach oraz bryczka z kompletną uprzężą, co wszystko ocenione na 442 rs. 10 kop.

Dnia 11 (23) Lutego r. b. w m. *Kozienicach*, w domu *Piwońskiego* odbędzie się sprzedaż mebli, obrazów oraz sprzętów stołowych i kuchennych, ocenionych na 310 rs. 91 kop. 52 1-1

Licytacja rozpocznie się o godz. 10-tej rano.

Wiadomości bieżące.

MIJSCOWE.

Sędziowie gminni. Minister sprawiedliwości zatwierdził wybór na sędziego gminnego: *Czesława Janeckiego* w powiecie Opatowskim, oraz nominował z urzędu dymisjonowanego pułkownika *Karola Przewłockiego* sędzią gminnym w powiecie Opoczyńskim.

Na posiedzeniu Komitetu Resursy radomskiej w dniu 1 go Lutego ponownie wybrani zostali na rok 1886: na Wice-prezesa *Grodziński Władysław*, gospodarza *Pięciński Józef*, sekretarza *Luboński Konstanty*, kasyera *Palderki Władysław*, bibliotekarza *Dr. Suligowski Felicyan*.

W niedzielę, t. j. dziś, w ogrodzie starym na ślizgawce odbędzie się zabawa kostiumowa, przy muzyce wojskowej, oświetleniu ogniami bengalskimi i lampionami.

O godzinie 2 1/2 po południu p. Grodzicki aparatem fotograficznym ma zdjąć ogólny widok ślizgawki z osobami przyjmującymi udział w zabawie.

Nadestano. W Nr. 3 „Gazety Radomskiej“ z dnia 9-go stycznia r. b. w artykule: „Ćmielów i fabryka Ćmielowska“ podano, że „przed rokiem 1863 książe Drucki-Lubecki wydzierżawił fabrykę ś. p. Cybulskiemu“. Tymczasem od 1863 do 1872 roku fabryka porcelany, fajansu i naczyń kamiennych w Ćmielowie była w posiadaniu spółki: „Kazimierz Cybulski i Stanisław Pogorzelski“, z których pierwszy kierował handlem w Warszawie, a ostatni zarządzał fabryką. Po roku dopiero 1872 fabryka ta przeszła w wyłączne posiadanie p. Cybulskiego.

Komunikuję to szanownej Redakcyi dlatego, że pamięć o p. Stanisławie Pogorzelskim, jako ze wszechmiar prawym i troskliwym o dobro swych fabrykantów administratorze, wcale u nas nie wygasła.

Autorowi podanej w „Gazecie Radomskiej“, tak obszernej wiadomości o tutejszej fabryce, nie należało pominąć milczeniem o spółniku p. Cybulskiego, który tu na miejscu żył pomiędzy nami i najsympatyczniejsze wspomnienia po sobie zostawił.

Jeden z fabrykantów.

We wtorek na sanki, w których siedziała pani A., najechał z tyłu doróżkarz Nr. 43, i gdyby nie raptowne nachylenie się pani A., dyszel byłby ją uderzył. Ciągłe odbieramy zażalenia na tego doróżkarza; jest bowiem niegrzeczny i zuchwały względem publiczności, a jazdą kawalerską naraża przechodniów na wypadki.

Tym razem osadzono go w areszcie, gdzie przesiedział do rana.

Niech to będzie nauką dla innych władców bata!

Na ulicach, a właściwie na trotuarach, kręci się kilkadziesiąt żydówek, sprzedających owoce, śledzie, zwierzynę, obwarzanki itp. rzeczy. Że gwar i kłótnie przekupek, zapach podejrzanej wartości towarów i rozkładanie ich na ulicy — nie jest požądaniem dla przechodniów, każdy to chyba przyzna, dlaczego więc to wszystko jest tolerowane?

Jeżeli-by dziś przyjechał do nas jaki magik lub magnetizer, nie długoby tu popasał.

Tyłu bowiem mamy już amatorów, oddających się z zamiłowaniem tym sztukom, że magik fachowy nie miał-by tu co robić.

Nadto jeden z kupców naszych sprowadził bardzo wiele sztuk i aparatów magicznych z zagranicy, zapomocą których można ciekawsze sztuki robić, niż te, z jakimi popisywali się Siedlecki lub Robert, a nawet można zamagnetyzować daną osobę. Aparaty te są jednak dosyć drogie, w cenach np. 1000 lub 1500 marek.

Zabawki nie dla wszystkich dostępne!

Kwiaty sztuczne. Kilka młodych dziewcząt nosi po ulicach i domach kwiaty sztuczne, w doniczkach, do sprzedania.

Kwiaty te odznaczają się ładnym i gustownym wyrobem, a głównie — taniością; przyczyniają się zaś bardzo do upiększenia mieszkań i okien w porze zimowej.

Kosmetyk. Pani X., wieku lat około... no mniejsza z tem, nie zdradzajmy sekretu, osoba wielkich pretensyj ma... rączki pulchne, ale zbyt czerwone:

Otóż gorąco zapragnęła pozbyć się koloru nieestetycznego w tym razie; sprowadziła więc sobie z zagranicy jakiś kosmetyk, którym, według załączonego przepisu, powinna była co dzień na noc smarować sobie ręce.

Po kilkakrotnem użyciu osławionego środka rączki pani X. nie tylko nie zbiały, lecz przeciwnie, nabrały większej czerwoności, a przytem wystąpiły na nich jeszcze krosty i wyrzuty, z których dziś pani X. leczyć się musi.

Ostrożnie więc piękne panie z kosmetykami!

Faktorzy. Chyba niema drugiego miasta w Królestwie (prócz Lublina), w którym-by liczba faktorów ulicznych doszła do takiej cyfry, jak u nas.

Wszędzie ich pełno!

Czy to na ulicach, czy w handlach, restauracjach lub cukierniach, czy to w hotelach lub przy teatrze — wszędzie spotkać można faktora, natarczywie ofiarującego swe usługi.

Dla nich niema brudnego interesu, niema ohydnej sprawy, których-by nie podjęli się załatwić.

Przez całe dni i noce liczna zgraja faktorów oblega bramy hotelów, zaczepiając wszystkich, i polecając swe usługi, robiąc głośno i nieprzyzwoicie najohydniejsze propozycje przechodzącym młodym ludziom, wciągając ich w gniazda brudów i zepsucia.

Gdyby można było uchylić zasłonę, ukrywającą tajemniczą działalność faktorów, ileż-by się wtedy znalazło niecnnych czynów, które-by ich sprawców zaprowadziły wprost za kraty więzienne!

Powiększona jednakże, w ten sposób, statystyką spraw kryminalnych przyniosła-by wielki pożytek dla ogółu...

Nach Berlin! Parę słów zamieszczonych w jednym z poprzednich numerów gazety, krytykujących hojność gości w jednej z tutejszych restauracji, którzy sypali ruble „na talerz“ niemieckim muzykusom, — nie pozostały bez skutku.

Goście restauracyjni przestali rzucać datki za walce, a więc i orkiestra owa zrobiła odwrót „nach Berlin“.

Szczęśliwej podróży! obyście zawsze omijali nasze miasto!

O 25 rubli. On był ślusarzem, — ona córką szewca. Ona kochała go bardzo, — on szukał żony i szczęścia.

Rodzice jej zezwolili na poślubienie młodzieńca. Ślub miał się odbyć wkrótce.

Skromna wyprawa panny młodej była już gotową, goście zaproszeni, a za grosz ostatni rodzice jej zaopatrzyli się w zapasy spiżarniane i napoje na gody weselne.

Zbliżał się dzień upragniony, — dzień ślubu. Na dwa dni jednak przedtem zjawia się narzeczony w domu rodziców swej przyszłej i bez ogródek oświadcza, że jeżeli mu natychmiast nie położą na stół 25 rubli, — zerwie z ich córką na zawsze.

Rodzice, ludzie biedni, nie tylko nie mieli takiej sumy w domu, lecz i pożyczyć nie mogli.

Wtem, jak w bajce, zjawia się ze wsi przybyły zamożny młynarz, wujaszek panny młodej i tytułem posagu daje jej 50 rubli i krowkę.

Radość więc wielka powstaje w domu strapionego szewca, a nawet i pan młody nabrał weselszej miny, marząc o 50 rublach i krowie, gdy wtem narzeczona jego oświadcza stanowczo, iż pomimo gorącej miłości, jaką zapalała, ku niemu, za męża go nie weźmie, bo się przekonała, że on chce ją poślubić jedynie „dla posagu“.

Zawstydzony niedoszły małżonek, opuścił natychmiast dom rodziców swej przyszłej; a ona?... Ona tego samego dnia została... powtórnie narzeczoną, lecz tym razem wybranym jest stolarz.

Bodajto chciwość dzisiejszych kawalerów i... stałość panien!

W kwestyi porad prawnych. Blisko rok upływa, jak przy tutejszym Sądzie okręgowym otworzone zostały porady prawne dla nieoświeconej ludności; porady te udzielane są przez adwokatów przysięgłych od godziny 11-ej rano do 2-ej po południu codziennie, oprócz dni świątecznych. O otwarciu porad zawiadomione zostały wszystkie sądy gminne i sądy pokoju, nadto Naczelnicy powiatu i wójtowie gmin; stosowne nawet ogłoszenia zostały przesłane, i nie można nie przyznać, aby starania te pozostały bez wpływu, mniej bowiem teraz kręci się pokątnych doradców i do porad często zgłaszają się interesanci. Wiadomo jednak, jak do przekonania naszego ludu trudno trafiają nawet najzbawienniejsze instytucje, jak trudno mu otrząsnąć się od wpływu tych „dobrodziejów“, którzy umiając uderzyć w jego słabe strony, potrafią wnówić, że każda sprawa jest dobrą, byle tylko zapłacić, dlatego też ciągle trzeba przypominać, że istnieją porady prawne, gdzie „darmo“ każdy może być

objaśniony, czy ma „złą“ lub „dobrą“ sprawę, czy ma się narażać na koszt, czy też porozumieć się ze swym przeciwnikiem i dojść do tego arcylogicznego przekonania, że „lepsza słomiana zgoda, jak złoty proces“.

W myśl tego, biuro porad prawnych rozesało w tych dniach do wszystkich proboszczów w gubernii zaproszenie, aby, stojąc najbliżej ludu, przyłożyło swej ręki do dobrej sprawy, i wpływem swym poparło usiłowania miejscowej adwokatury.

Przysłano nam jeden egzemplarz tego zaproszenia, którego forma i ciepło serdeczne powinny zachęcić duchowieństwo do przyjęcia szczerego udziału w tej ważnej dla ogółu sprawie.

Podajemy to zaproszenie *in extenso*:

„Nieświadomy i biedny lud, przybывая do miasta w celu załatwienia swych spraw cywilnych bądź karnych, bywa obalamucany i wyzyskiwany przez ludzi złej woli. W ostatnich latach wyzyskiwanie to przeszło wszelkie możliwe granice, tem więcej, że wyzyskujący przybierają tytuł adwokatów i czynią ujmę całej korporacji, która zasługiwać winna na zaufanie. Nie ulega wątpliwości, że nieświadomy lud potrzebuje porady, gdy doznałszy krzywdy lub otrzymał papiery z Sądu, nie wie, do kogo się zwrócić; dla tego też adwokaci przysięgli przy Sądzie Okręgowym Radomskim otworzyli z dniem 1 (13) Maja 1885 r. bezpłatne porady prawne dla ubogiej i nieoświeconej ludności, podług dołączonego ogłoszenia.

Aby jednakże porady prawne doprowadziły do pożądanego rezultatu, potrzebna jest zachęta i pomoc ze strony ludzi, mających wpływ na miejscową ludność, dla tego odnosimy się do Szanownego Księdza Proboszcza, aby zechciał przyłożyć ręki do dobrej sprawy i wpływem swym poparł nasze usiłowania. Porady prawne bezwzględnie ukróć pieniactwo i przyczynią się do dobrego wymiaru sprawiedliwości.

Z szacunkiem i poważaniem
Adwokaci przysięgli.“

Ogłoszenie w języku urzędowym i polskim, jakie jest już we wszystkich kancelaryach gminnych w odpowiednim miejscu wywieszono, brzmi jak następuje:

„Niniejszem podaje się do wiadomości publicznej, że na mocy decyzji ogólnego zebrania Sądu Okręgowego Radomskiego z dnia 10 (22) Kwietnia 1885 r., Adwokaci przysięgli w Radomiu zamieszkali i ich pomocnicy otworzyli przy tymże Sądzie bezpłatne porady prawne dla biednych. W tym celu porady prawne udzielane są w gmachu Sądu Okręgowego w pokoju, za salą dla publiki na pierwszym piętrze codziennie z wyjątkiem Niedziel, świąt i dni galowych, począwszy od d. 1 (13) Maja 1885 r.

Porady udzielane są tym tylko, którzy osobiście po nie się zgłaszają; na piśmienne zapytania odpowiedzi udzielane nie będą.“

Przykład Szanownej korporacji Adwokatów radomskich zachęci zapewne ich kolegów w innych miastach do naśladowania.

W 9-tym numerze Gazety naszej z roku bieżącego, jeden z prenumeratorów zapytuje, w jaki sposób odebrać od dłużnika zaciągniętą w kasie gminnej pożyczkę, w razie gdy niepiśmienny dłużnik zaprzecza onej, a podług procedury sądowej należność, nieoparta aktem urzędowym lub rewersem, nie ma znaczenia prawnego. Odnieśliśmy się w tej kwestyi do jednego z prawników i otrzymane wyjaśnienie zamieszczamy:

„Wobec koniecznego zastosowania nowej, niefrancuskiej, procedury do obowiązującego u nas kodeksu Napoleona, powstały najróżnorodniejsze wątpliwości przy wprowadzeniu reformy sądowej co do mocy obowiązującej niektórych przepisów kodeksu, niedających się z nową procedurą pogodzić. Do tego rodzaju kwestyi należy i wyżej powołana. Sądy okręgowe przeciwko rewersowi nie dopuszczają i nie dopuszczają badania świadków, ale też i nie pozwalają świadkom dowodzić istnienia długu; niewłasnoręczny podpis również w tych sądach nie ma żadnego znaczenia, choć-by przez władze gminne, jak to często bywa, był poświadczony. Tymczasem sądy gminne i zjazdowe innej trzymały się praktyki; mianowicie dopuszczają badania świadków na zapłatę rewersu, lub zasądzały sumę na podstawie rewersu, poświadczony przez policję a wydany przez osobę niepiśmienną.

W Senacie kwestya ta dopiero w 1884 r. pierwszy raz przyszła pod rozpatrzenie bardziej szczegółowe, i z wyroku wydanego w sprawie Godfryda Zeller przeciwko Nucie Djamensztejn w d. 12 maja tegoż roku, za N. 4282 widzimy, że Senat doszedł do przekonania, iż zaciągnięcie pożyczki jak również spłatę onej, w razie gdy nie było piśmiennego dowodu, można dowodzić świadkami, czyli, że powód może za pomocą świadków dowodzić, że pożyczył, a wtedy pozwannemu służy dowód równie ze świadków, że oddał.

Czy zapatrywanie to jest słuszne, czy nie, to inna kwestya, tak jednak Senat zawyrokował i tym sposobem kasy gminne mogą łatwo dowieść udzielonej niepiśmiennemu nawet dłużnikowi pożyczki, co tem łatwiej im przyjdzie, że jako instytucje, utrzymują księgi kasowe, w których rozchód i przychód musi być zapisany, a chociaż przy dzisiejszem chaosie pojęć w niższych warstwach o zeznaniach w sądzie dawanych, łatwo o świadków mówiących nieprawdę, to jednak ocenienie wiarygodności ich zeznań pozostawione jest w zupełności Sądowi; w sumieniu też sędziów, w ich wewnętrznym przekonaniu szukać należy dopełnienia niejako wadliwej procedury.

Kodeks francuski zawiera bardzo mądry przepis, że dowód ze świadków może być dopuszczony jedynie co do sumy nieprzenoszącej 36 rs., przepis ten jednak nie obowiązuje u nas od wprowadzenia reformy sądowej, co potwierdza wyżej powołany wyrok Senatu.“

ECHA Z WARSZAWY.

Wynalazek. Niedawno p. Jachimowicz wystąpił do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu z podaniem o wyznaczenie ekspertyzy dla oceny wynalezionej przezeń żniwiarki-wiązalki. Żądana ekspertyza odbyła się w zabudowaniach fabryki Lilpop-Rau, w której wykonane zostały pierwsze egzemplarze wynalazku. W delegacji brali udział przemysłowcy i technicy.

Ponieważ tego rodzaju pomysły mogą być należycie ocenione tylko podczas ich praktycznego zastosowania, przeto ekspertyza z ostateczną opinią wstrzymała się do wypróbowania żniwiarki w polu.

Pod względem czysto technicznym próba wypadła zupełnie pomyslnie.

Deklaracye na wystawę koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu przyjmuje już obecnie kancelarya towarzystwa wyścigów konnych i wystawy. Termin nadsyłania zgłoszeń oznaczony został na 15-go kwietnia roku bieżącego.

S. p. Ignacy Janicki, doktor filozofii, bibliotekarz ordynacji hr. Krasieńskich, niegdyś profesor uniwersytetu krakowskiego, następnie przez lat kilka redaktor „Kroniki Rodzinnej“, zmarł dnia 9 b. m. w Warszawie. Zmarły był nieodstępny świadkiem powolnego schyłku Zygmunta. Z nim zchodzi ze świata klucz do wielu napomknien w listach poety, których część tylko pod okiem Janickiego ogłosili księgarze galicyjscy.

W dniu 22 b. m. ma się w Warszawie odbyć bal na dochód studentów niezamożnych miejscowego uniwersytetu.

Z KRAJU.

Czytamy w „Warszawskim Dniwniku“:

„W drugiej połowie r. z. zarządzono dochodzenie wykryło, że w Lublinie istnieje bardzo systematycznie urządzona przez jezuitów galicyjskich tajna organizacya propagandy rzymsko-katolickiej między byłymi unitami, którzy złączyli się z prawosławiem.

Głównem zadaniem tej propagandy było naturalnie zwrócenie [byłych unitów do katolicyzmu, a za najbliższe środki w tym celu służyło zaspakajanie ich potrzeb duchownych według obrządku katolickiego, udzielanie im sakramentów chrztu św. i małżeństwa przez księży, a w niektórych razach nawet przez osoby, które, według przepisów kościelnych, nie mają do tego prawa.

Przytem osoby, którym udzielano sakramentów, otrzymywały metryki na przygotowanych blankietach z próżnym miejscem na wpisywanie nazwisk, a blankiety te podpisane były już naprzód przez jezuitów krakowskich, a nawet opatrzone marką stemplową austriacką.

Dochodzenie stwierdziło, że w udzielaniu sakramentów, między innymi, brali udział trzej zakonnicy z klasztoru Dominikanów w Lublinie.

Takie prawem wzbronione i przeciwne rozporządzeniom rządu mieszanie się osób prywatnych, jako też przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego w sprawy religii prawosławnej, nie mogło oczywiście ujść surowej kary.

Rozkazano wysłać wspomnianych zakonników pod dozór policyjny do północnych gubernij cesarstwa.

Na nieszczęście, rozporządzenie doszło do wiadomości mieszkańców miasta i wieczorem dnia 19-go stycznia v. s., kiedy zamierzono wyprawić zakonników koleją żelazną, gromada ludu, złożona z kilkuset osób, niewątpliwie podburzona przez propagandystów, zebrała się przed klasztorem i chciała przeszkodzić policyi w wywiezieniu zakonników na stację kolei, tamując jej w wązkich ulicach drogę i rzucając na strażników i konie odłamami lodu i śniegiem, przyczem jeden odłam trafił w oko jednego z wywożonych zakonników.

Takiej swawoli naturalnie nie można było dopuścić.

Władze miejscowe natychmiast postanowiły wezwać komendy wojskowej, przy pomocy której usunięto niezwłocznie tłum z uliczek przyległych do klasztoru i zakonników bez przeszkody dostawiono na stację, a ztąd koleją żelazną odesłano na miejsce przeznaczenia.

Przytem wojsko, przyjęte zrazu również pociskami śniegu i lodu, dało kilka wystrzałów w powietrze.

Rzucanemi z tłumy grudami zmarzłego śniegu skaleczono kilku strażników i żołnierzy.

Za udział w tych nieporządkach oraz stawianie oporu policyi i wojsku, aresztowano około 56-ciu osób i z rozporządzenia prokuratora przystąpiono natychmiast co do zaszyłych wypadków do przygotowawczego śledztwa, które może zdoła wykryć agitatorów.“

„**Ruskij Kurjer**“ z powodu rozpraw w parlamencie niemieckim w sprawie anti-polskiej przychylnie się wyraża względem uciśnionych.

Przytaczamy tu wyjątek z tego pisma:

„Bezspornie ten surowy środek (krutaja miera) świadczyć mający jakoby o „silnej i świadomej swej siły władzy“, nie tylko nie cieszy się sympatją u obcych, ale i w samych Niemczech, w interesie których, jakoby ta krutaja miera była przedsięwzięta...“

Rezolucya parlamentu niemieckiego świadczy, że naród niemiecki, pomimo swego militarysty, nie utracił jeszcze wszystkich uczuć humanitarnych, że pozostało w nim jeszcze wiele stron dobrych i zalet, przekazanych przez dawną przeszłość, kiedy Germania nie była jeszcze zjednoczona i poczytywana za ognisko cywilizacyi i postępu, do którego spieszyli wszyscy i uczeni i uczący się — po naukę.

Reichstag niemiecki dał pożyteczną naukę swoim, ale oby posłużyła ona i niektórym naszym publicystom, którzy oświadczają swe obywatelskie zadowolenie z „krutych mier“, użytych przez Niemców względem Słowian-Polaków, dodając nawet od siebie, że owe „miery“ zasługują na „wszelką pochwałę i... naśladowanie“...“

Przedłużenie kolei Dąbrowskiej. Budowa trzech nowych odnóg kolei Dąbrowskiej rozpocznie się z nadchodzącą wiosną i wszystkie odnogi, podług projektu, prowadzić będą od stacyi Strzemieszyce. Pierwsza odnoga, mająca stanowić przedłużenie drogi Dąbrowskiej do granicy pruskiej, będzie miała długości 19 wiorst, a prowadzona w pobliżu linii kolei Warszawsko-wiedeńskiej, łączyć się będzie z odnogą górno-szląską.

Druga odnoga, skierowaną będzie na Maczki do granicy austriackiej i łączyć się będzie z koleją cesarza Ferdynanda, a długość jej wynosić będzie 5 wiorst niespełna.

Trzecia odnoga skierowaną będzie w stronę Dąbrowy, dla połączenia z kilkoma kopalniami węgla.

Podług kosztorysu budowa tych trzech odnóg kosztować będzie rs. 1,752,699, na pokrycie czego wypuszczone zostaną w odpowiedniej ilości dodatkowe obligacye.

Wszystkie trzy odnogi wykończone być mają przed upływem roku bieżącego.

Śniegi. Na linii kolei terespolskiej olbrzymie zasy, ze śniegów spadłych w zeszłym tygodniu z piątku na sobotę, zatrzymały kilka pociągów.

Pod Chotyłowem dla oczyszczenia toru kolejowego użyto trzech rot żołnierzy, którzy dzień i noc pracowali. Położenie stało się tem uciążliwsze, że nawet parowozów do pomocy z niektórych stacyj ruszyć nie można było z powodu zasp ogromnych.